№ 314. Warszawa, Sobota 16/28 Listopada Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Saturnina Męczennika. Wschód słońca o g. 7 m. 45 — Zach. o g. 3 m. 51. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 1. wczoraj w poł. ciepła 0. Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

OD REDAKCJI.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie na rok przyszły, w dotychczasowym składzie i formacie.

Po ukończeniu powieści Zygmunta Kaczkowskiego, Annuncjaty, drukującéj się obecnie w odcinku Kroniki, rozpoczniemy bezzwłocznie druk powieści trzechtomowéj, pod tytułem: **NOC BEZSENNA**, z papierów po nieboszczyku Pantoflu pozostałych, przez **Eleonorę Sztyrmer**. Rozszerzająca się ciągle liczba naszych współpracowników dozwala nam coraz skuteczniéj działać na ulepszenie naszego pisma i na zadowolenie potrzeb umysłowych polskiéj publiczności; to jest też jedynym celem Redakcji Kroniki, któréj dążności czysto obywatelskie, czytelnicy w przeciągu dwuletniego blisko istnienia mieli już czas i sposobność ocenić.

Za dowody zrozumienia dobrych chęci i za poparcie usiłowań naszych przez czytelników, serdecznie dziękujemy, a o dalszą pomoc prosimy.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo o nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze Kroniki.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych* wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48; b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty. Prenumerujący kilka exemplarzy Kroniki, albo kilka pism perjodycznych, płacą tylko za jedną kopertę. Pieniądze nadsyłać należy pod adressem: **Do Redakcji Kroniki wiadomości Krajowych i Zagranicznych, w domu Panien Wizytek pod Nrem 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w Warszawie**. Dodanie **zbytecznych** lub **niewłaściwych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Żadne opóźnienie lub niedojście numerów Kroniki z winy Redakcji miejsca mieć nie może, wszelkie jednak reklamacje z tego powodu, jak najśpieszniéj i najskrupulatniéj załatwiane będą.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA JEJ MOŚĆ MARJA ALEXANDRÓWNA, w przychyleniu się do prośby p. Fajansa, litografa w Warszawie, Najmiłościwiéj zezwolić raczyła na dedykowanie JEJ CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI wydanego przez niego dzieła pod tytułem: „Kwiaty i Poezje,“ w dowód zaś MONARSZEGO zadowolenia, udarować raczyła p. Fajansa pierścieniem brylantowym.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.
(Dokończenie.)

IV. Przez rozporządzenia kommissji rząd. i władz oddzielnych, w zarządzie zakładów dobrocz. mianowani: assessor kolleg. Jan *Chromiński* i referent Kom. R. P. i S. Edward *Pohlens*, członkami rady szczegółowéj szpitala św. Ducha w Warszawie; naczelnik urzędu pocztowego w Częstochowie Stan. *Szmitkowski*, członkiem rady szczeg. szpitala N. P. Marji w Częstochowie; właściciel dóbr Juljusz *Pol*, członkiem rady opiek. zakładów dobrocz. pow. Włocławskiego; właściciele dóbr: hr. Wład. *Kwilecki* i Wiktor *Lalewicz*, oraz podpisarz sądu pok. okr. Konińskiego Tomasz *Bentkowski*, członkami rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Konińskiego; obrońcn sądowy Józef *Janowski*, członkiem rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Wieluńskiego; właściciele dóbr: Konstanty *Łączyński* i Kalixt *Puchała*, członkami rady szczeg. szpitala św. Piotra w Grójcu; prezydent m. Radomia Franc. *Makowski*, rachmistrz dyrekcji ubezp. Konstanty *Chodnikiewicz* i sekretarz trybunału cywilnego w Radomiu Florjan *Mierzyński*, członkami rady opiek. zakładów pow. Radomskiego; właściciel dóbr Henryk *Łuniewski*, członkiem rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Stopnickiego; kontroler kassy pow. Opoczyńskiego Józef *Gumowski*, członkiem rady opiek. zakł. dobrocz. tegoż powiatu; lekarz Alex. *Karwacki*, lekarzem szpitala św. Alexandra w Kielcach; assessor kolleg. Kacper *Topolski*, prezydującym w radzie szczeg. szpitala św. Jana Bożego w Lublinie; lekarz Adam *Michałowski*, lekarzem tegoż szpitala; pisarz sądu pokoju okr. Kazimierskiego, radca honor. Kazimierz *Beczkowicz*, assessor trybunału cywiln. w Lublinie Edward *Brodowski* i podprokurator sądu policji popraw. Józef *Terpiłowski*, człon. rady opiek. zakładów dobrocz. pow. Lubelskiego; właściciele dóbr: Stan. *Popławski*, prez. w radzie opiek. zakł. dobrocz. pow. Bialskiego, Alexander *Gadomski*, członk. rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Mławskiego i Włodzimierz *Kanigowski*, prezyd. w radzie opiek. zakł. dobrocz. pow. Lipnowskiego; Karol *Krasiński*, członk. rady opiek. zakł. dobr. pow. Pułtuskiego; lekarz pow. Mławskiego Alex. *Buckiewicz*, lekarzem szpitala św. Wojciecha w Mławie; uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: członek rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Wieluńskiego Franc. *Bartsch*; członek rady szczegół. szpitala N. P. Marji w Częstochowie Józef *Koźmiński*; członek rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Stanisławowskiego Franc. *Kopyciński*; członek rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Stopnickiego Józef *Lipiński*; prezyd. w radzie szczeg. szpitala św. Jana Bożego w Lublinie, radca stanu *Kuczyński*; członek tejże rady Józef *Terpiłowski*; prezyd. w radzie opiek. zakł. dobrocz. pow. Lipnowskiego Jan *Karnkowski*; członek rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Kalwaryjskiego Piotr *Lewiecki* i zarządzający apteką szpitala starozak. w Warszawie Xawery *Brandt*. W wydziale Kom. R. P. i S. mianowani: pomocnik kontrolera powiatowego w okręgu Szankowskim Piotr *Borkowski*, p. o. kontrolera pow. okręgu Opatowskiego; pomocnik

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM III.

(Ciąg dalszy).

— Ale czytajże waszmość daléj, — rzekł [...]a to stolnik, — tam jest jeszcze co więcéj.

Starosta czytał daléj w następujące słowa:

— „Kiedy mnie doszła ta wieść, która tu [n]awet narobiła rumoru, zrozumiesz wacpan [z] łatwością, jakem się zdziwił. Nie chciałem [...]ć temu wiary, bo, jak to może i ty także [pa]miętasz, pasierb mój, który służył z Bie[rz]yńskim na czas w jednéj chorągwi, kiedy [po]wrócił, niemógł nam się go dosyć nachwa[lić], wystawiając go mężem zacnym i wynio[słé]j ambicji. Posłałem tedy mojego Berka za [nim]; ale już to tak jest. Pan Bierzyński się [u]łożył w pałacu, zbiera dwór liczny, przyjmuje ludzi, jaki mu się nawinie, wybiera czynsze zaległe i zgoła stroi się na coś z wielkim hałasem. Zdaje się, jakby swym dworem chciał zagasić xięcia biskupa. Co z tego będzie, nie wiem; lecz drżę ze strachu, żeby się ta nowa karjera nie zaczęła od wizyt, bo w takim razie przyszłoby po raz pierwszy w życiu schować się w myszą jamą przed gościem......“

— A! pierwéj śmierci! pierwéj skończenia światabym się spodziewał niż tego! — zawołał starosta, rzucając list na stół, a zakrywszy twarz obiedwiema rękami, odszedł od gości i zaczął się przechodzić po środku sali.

Tak wszakże chodząc, stanął nagle i rzekł:

— Ale że mi téż brat mój o tem nic nie donosi! przecież mieszka pod samemi Kielcami i musi także coś o tem wiedziéć. Przepraszam was... ale jestem niespokojny do najwyższego stopnia... parę chwil tylko... wyszlę dziś jeszcze do mego brata.

To mówiąc, wybiegł prędko z komnaty.

Pozostali goście zaczęli z sobą o téj osobliwéj wieści rozmawiać.

Niedowierzający obożny prosił o pozwolenie odczytania jeszcze raz listu, a lubo nie mało czasu potrzeba było mu na to, skończył przecież czytanie i oddał list stolnikowi. Po czem siadł na swem miejscu, zasunął się w krzesło i bardzo się smutno zamyślił. Tymczasem tutaj mówiono i tak i owak, — a chociaż w tym lub owym szczególe rozmaite jeszcze dawały się słyszéć zdania, jednakże sporu już o nic nie było, bo rzecz zdawała się jasna jak słońce. Wszakże niebawem, jakby go nagle coś obudziło, zerwał się z miejsca obożny i rzekł:

— A wiecie waszmość, co ja wam powiem?

— Cóż tedy?

— Bierzyński przecie jeszcze wypłynie!

— Toć już wypłynął, na Złotym Kluczu! — rzekł stolnik.

— Ale co tam! to nic! — mówił na to obożny z jakimś osobliwszym ferworem. — To jest frant kuty na cztery nogi. On okpił regalistów i jak to mówią, wykręcił się sianem. Będziecie waszmość widziéć, że on tam na tym Złotym kluczu znowu się zaopatrzy w ludzi i broń i lada dzień taką kurtę regałom skroi, jakiéj jeszcze nie widzieli na nikim.

— Ale co téż waść gadasz! — zawoł stolnik, a za nim drudzy i zakrzyczano zacnego konfederata, któremu się koniecznie zdawało,

643

kontrolera pow. okr. Sieradzkiego [illegible] ski, p. o. kontrolera pow. okręgu [illegible] rachmistrz kontroli skarb. w Kielcach [illegible]rłowski, p. o. kontrolera pow. okr. Szadkowskiego; rachmistrz kontroli skarbowéj w Kaliszu Ludwik *Chajęcki*, p. o. pomocnika kontrolera pow. okr. Szadkowskiego; b. kontroler kassy guber. Radomskiéj Antoni *Tomaszewski*, p. o. kontrolera urzędu skarb. w Piotrkowie; sekretarz klassy 2éj sekcji dóbr przy rządzie gub. Warszawskim Juljusz *Górski*, p. o. sekr. klassy 1éj tamże; rachmistrz klassy 2éj Emiljan *Bronikowski*, p. o. sekretarza klassy 2éj; sekretarz klassy 3éj Józef *Lewandowski*, p. o. rachmistrza klassy 2éj; adjunkt archiwum Leon *Wittman*, p. o. sekretarza klassy 3éj; dziennikarz Bronisław *Popławski*, p. o. adjunkta archiwum i applikant Sabin *Chrostowski*, p. o. dziennikarza tamże; przeniesiony dla dobra służby: kontroler powiatowy w okr. Pułtuskim Wincenty *Klimkiewicz*, na takiż urząd do okr. Dąbrowskiego w gub. Augustowskiéj; uwolniony od obowiązków z powodu wysłużenia pensji emerytalnéj pisarz magazynu solnego w Białopolu, radca hon. Wojciech *Rzeszotkowski*.

Z mocy Najwyższego zezwolenia otrzymują podziękowanie rządu za gorliwą służbę: członek rady szczeg. szpitala św. Ducha Panien Marcinkanek i instytutu św. Kazimierza w Warszawie Ludwik *Naimski*; p. o. adjunkta w rządzie gubern. Warszawskim, radca honor. Józef *Dąbrowski*; p. o. młodszego pomocnika naczelnika kancellarji w rządzie gubern. Warszawskim Ignacy *Mrozowski*; starszy nauczyciel przy gimnazjum gubern. w Suwałkach, radca dworu Antoni *Vieveger*; nauczyciele przy szkole sztuk pięknyc h w Warszawie: Rafał *Hadziewicz*, Marcin *Zaleski*, Krystjan *Breslauer* i Konstanty *Hegel*; nauczyciele szkół pow. w Sandomierzu, radca hon. Mikołaj *Szabuniewicz*, w Wieluniu Albert *Kitliński*, w szkole pow. realnéj w Warszawie przy ulicy Leszno Leon *Gellert*; w szkole rabinów w Warszawie Bernard *Zimmerman*; członek dozoru szkól elementarnych wyznania mojżeszowego i zarazem członek domu przytułku i sierot ubogich starozakonnych w Warszawie Majer *Berson* i członek dozoru szkół elementarnych wyznania mojżeszowego w Warszawie, doktór medycyny i chirurgji Adolf *Bernhardt*.

(Podpisał) — Namiestnik Jenerał Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

— Rada administracyjna Królestwa, na zasadzie postanowienia swego z d. 17 (29) grudnia 1835 r. i z d. 25 listopada (7 grudnia) 1841 r. oraz na przełożenie dyrektora głównego przychodów i skarbu, postanowiła: Alfonce Włodzimierz, który umarł w d. 23 sierpnia 1833 r. w m. Paryżu, w państwie Francuzkiem, przed wyrzeczeniem na majątek jego konfiskaty postanowieniem z d. 15 (27) kwietnia 1838 r. ma być wykreślonym z listy wychodców i konfiskata majątku jego cofnięta ze wszystkiemi skutkami.

— Rada administracyjna, na posiedzeniu swém z d. 1 (13) października r. b. mianowała xiędza Józefa *Sipajłło*, kommendarza kościoła parafjalnego we wsi Kieturwłokach w gub. Augustowskiéj, proboszczem tegoż kościoła.

— W tych dniach, p. J.-Nepomucen *Kurowski*, autor wielu dzieł gospodarskich, b. redaktor Tygodnika rolniczo-technologicznego, otrzymał dyplom na członka korrespondenta Cesarsko-Królewsko-Galicyjskiego towarzystwa gospodarczego, którego prezesem jest xiążę Leon *Sapieha*.

— Podaje się do wiadomości ze z d. 1 (13) listopada r. b. urządzonym został codzienny bieg poczt pomiędzy Wartą i Sieradzem; bieg ten zastosowany jest do przechodu poczt na trakcie fabrycznym pomiędzy Kaliszem, Rokicinami i Łowiczem.

DO REDAKCJI. (a)

Redakcja, zamieszczając w Nr. 232 i 306, dwa artykuły xiędza *Szpaderskiego z Osieka*, pod tytułem: „Czynsz i Indemnizacja,“ poprzedziła je kilku od siebie słowami, w których oświadcza, „iż podając w téj kwestji, jak w wielu innych, rękę zasłużonym Rocznikom gospodarstwa krajowego, zamierza w miarę rozszerzania się dyskussji, rzecz tę bliżéj określać i wyświecać.“

Z tytułu współpracownictwa mego w redakcji Roczników, nie mogąc na to podanie nam ręki być obojętnym, zwłaszcza że redakcja Kroniki stanowczo już kolumny swoje rozbiorowi tak zwanéj kwestji włościańskiéj, otwiera — śmiem przedstawić w téj mierze kilka uwag, które spodziewam się, że szanowna redakcja podzieli, a szczerze pragnąłbym, aby i szanowni jéj korrespondenci rówwnie łaskawie raczyli uwzględnić.

Chcąc na drodze dyskussji i pisma, osiągnąć tak słusznie przez redakcję zamierzony cel bliższego rzeczy określenia i wyświecenia, czyli poznania prawdy rzeczywistéj, zdaje się niezbędnem, aby każde odezwanie się nowe, czyniono z wiadomością tego, co już przed tem było powiedzianem. W przeciwnym bowiem razie. polemika nietylko że kwestji wyświecać i rzeczy naprzód posuwać nie byłaby zdolną — ale nadto, przez niewiadomość produkując na nowo to, co już przez innych zasadniéj lub dokładniéj było powiedzianem, samochcąc mnożyłaby przeszkody tam gdzie ich nie ma. lub już zostały usunięte, i zamiast oświecać, balamuciłaby opinję.

Szanowny, pomienionych dwóch artykułów autor, jest za *wywłaszczeniem* włościan. co podług jego terminologji, ma znaczyć: nadanie włościanom własności. O tem fałszywem wyrażeniu, którego szanowny autor w ciągu pierwszego artykułu używa, a które w drugim dopiero, sama redakcja na właściwy zamienia — nie czynilibyśmy tu szczególnéj wzmianki, gdyby szanowny autor nie należał właśnie do liczby tych, co chcą być stanowczymi prześladowcami nazw niewłaściwych, jak to nam zaraz na wstępie pierwszego artykułu ogłosił, słusznie wyrażając się, że »fałszywa lub niedokładna nazwa rodzi fałszywe i niedokładne pojęcie i zastosowania.«

Tę sentencję najzupełniéj własne jego pismo stwierdza.

Równie jak redakcja Kroniki, bynajmniéj nie chcemy wyrzekać, czy sprawa między dziedzicami a włościanami, lepiéj rozwiązuje się przez oczynszowanie, czy też przez uwłaszczenie włościan, — równie jak redakcja szanujemy niezależność ogłaszanych w téj mierze zdań i opinji, bo przekonani właśnie jesteśmy, że jedynie na drodze jawnéj i swobodnéj dyskussji. szukana prawda znalezioną być może — wszakże w rozbiorze téj kwestji, którą redakcja słusznie »najważniejszą naszych czasów« zowie — są pewne dane, podstawę a zarazem materjały dyskussji stanowiące, które każdy, kwestji téj dotykający, znać dokładnie obowiązany.

Ocenienie praw wzajemnych i ekonomicznych stosunków właścicieli dóbr i włościan, będące właśnie owym fundamentem, na którym dopiero zamierzoną budowę przyszłego oczynszowania lub uwłaszczenia opierać można, — było już gruntownie i z należytą rzeczy znajomością rozbieranem, tak dalece, że dziś w poważnych w téj mierze dyskussjach, jeżeli różność zdań się przedstawia, to tylko co do środków i sposobu urządzeń na przyszłość, bynajmniéj zaś co do ocenienia teraźniejszości i praw wzajemnych.

W licznym szeregu pożytecznych prac, tego przedmiotu dotyczących, przytaczamy tylko jedną z ostatnich, pana Antoniego Cyprysińskiego, w Bibljotece Warszawskiéj, w poszytach z miesiąca stycznia i lutego r. b. ogłoszoną, gdzie gruntownie a treściwie opisanym jest cały stosunek prawny, w jakim włościan królestwa Polskiego zastał ukaz Najwyższy z dnia 26 maja (7 czerwca) 1846 roku, oraz duch i skutki prawne tegoż ukazu.

Żałujemy, że szanowny korrespondent z Osieka nie czytał téj rozprawy, i że tylko odległe jéj echo, przez p. F. S. Dmóchowskiego w Nr. 69 i następnych, Korrespondenta przy Gazecie Warszawskiéj powtórzone, do niego doszło.

Téj jednéj rozprawy uważne przeczytanie, już byłoby szan. korrespondentowi z Osieka wiele rozjaśniło kwestji, i zabezpieczyło czytającą publiczność od stawiania ich na nowo, mianowicie też, znalazłby tam dokładnie opisane prawa włościan naszych przed i po ukazie; nie dziwiłby się dla czego »od roku 1846 nie dało mu się zasłyszyć, iżby włościanin grunt posiadany sprzedał,« poznałby, czy od 1846 roku włościanie są już właścicielami gruntów lub nie; rozróżniłby owe dwojakie zamiary Najwyższego ukazu: *jeden*, uporządkowania tymczasowości w ten sposób, aby stan włościan na dniu 1 stycznia 1846 roku istniejący, nie został na ich uszczerbek zmienionym, i zarazem, aby polepszenie tegoż stanu tamowanem nie było; *drugi*, zamiar przysposobienia ogólnego prawa o włościanach, na przyszłość obowiązywać mającego.

Jeżeli podstawa rozumowań szanownego auto-

(a) Powyższy list pana Wł. G. tem chętniéj umieszczamy, że dobitnie choć pobieżnie, zbija twierdzenia Imci xiędza Szpaderskiego, które aczkolwiek przekonaniom naszym przeciwne, przez bezstronność wydrukowaliśmy, li tylko aby kwestję poruszyć. Bardzo słuszną jest uwaga p. Wł. G., że to co raz było przedyskutowane, objaśnione i określone, już więcéj pod wątpliwość poddawanem być niepowinno, i trzymając się tego zdania, przestrzegać będziemy, aby w kwestji włościańskiéj, raz ustalone drukowaną dyskussją *anteriora*, w Kronice przy wznowionych rozprawach uwzględniane były. *(Przyp. Red. Kroniki).*

że Bierzyński jeszcze musi w konfederacji wypłynąć i błędy swoje naprawić.

Tymczasem wszakże wrócił starosta. Był on tak smutny i rozbolały, że jak się tylko odezwał, zabrał zaraz wszystkich swoim gorzkim humorem. Rozmawiano jeszcze cokolwiek ale już bardzo poważnie i cicho. Śród téj ciszy spostrzeżono się że już północ dochodzi. Rozeszli więc jedni na odpoczynek, a drudzy się porozjeżdżali do domów, roznosząc ową fatalną wieść o Bierzyńskim po całem województwie Sieradzkiem.

VI.

Tak opowiedziawszy te wiadomości, które o Bierzyńskim zaczęły krążyć po województwie Sieradzkim, — trzebaby nam wrócić do niego samego.

Zostawiliśmy go w położeniu nadzwyczaj opłakanem i prawie strasznem. Siedział okuty na wozie i był wieziony przez owo pobojowisko okropne, na którem wszystko utracił. Po lewéj ręce widział płonący dwór swojéj matki, po prawéj zamek swojéj oblubienicy w dymiących zgliszczach, pod jego nogami łamały się kości trupie i krew niezakrzepła bluzgała mu w oczy, wołając pomsty na niego. Jadąc przez te straszliwe miejsca, zdawało mu się, że go wieziono w piekło! To straszliwe uczucie rozdarło mu serce, piekielnym wichrem zaszumiało mu w głowie i odebrało wszelką przytomność...

Kiedy się zbudził, noc już minęła i świt ranny zaczął się pokazywać na niebie. Otrzeźwiony przenikającym chłodem mroźnego ranka, wrócił całkiem do przytomności i obejrzał się najpierw, co się z nim dzieje w téj chwili? — Ale położenie jego nie zmieniło się wcale, siedział on bowiem jeszcze zawsze na wozie, officer przy nim, żołnierze przed nim, a wóz pomykał jakąś szeroką nieznajomą mu drogą. — Przekonawszy się o téj smutnéj rzeczywistości, zaczął sobie przypominać koleją to wszystko, co się z nim stało od wczoraj. Były to przypomnienia okropne!

Wczoraj jeszcze rycerz wspaniały okryty sławą, samowładny dowódca kilko-tysięcznéj armji, szczęśliwy oblubieniec najpiękniejszéj dziewicy i mający na wszystkich drogach najpiękniejszą przyszłość przed sobą, — dzisiaj oddał na rzeź całą swą armję, na mord i pożogę dom swojéj matki, na wściekłą pomstę zamek swojéj oblubienicy i z miejsca swoich najpiękniejszych tryumfów, zalanego morzem krwi bratniéj i otoczonego dymiącemi zgliszczami, ujeżdżał jako jeniec wojenny, dź[illegible]igający na swoich rycerskich rękach ohydn[illegible] więzy niewoli!

Przypomnienia te były okropne!

Bierzyński wstrząsł się przed niemi, jakb[illegible] góry lodowe obaczył, i zakłapał zębami, jak[illegible] by mu same piekło zajrzało w oczy.

Pojął on już w téj chwili całe swe położe[illegible] nie, uczuł całą donioslość swojego czynu, u[illegible] czuł żal palący ogniem piekielnym jego zbu[illegible] dzone sumienie!

Pod olbrzymim ciężarem tego uczucia jeg[illegible] dusza się na dwoje rozdarła, a jego skrw[illegible] wione boleścią serce objął żal, wstyd i skr[illegible] cha najgłębsza...

Takie było jego uczucie pierwsze.

Ale tymczasem officer, siedzący przy ni[illegible] na wozie, widząc jak jego jeniec drżał, trz[illegible] się i kłapał zębami, przypatrzył mu się [illegible] wagą i spytał:

— Mroźny mamy poranek. Czy pa[illegible] mno?

DODATEK

ra nie została należycie położoną, niemniéj, samychże rozumowań wątek, ściśléj nie wytrzymuje krytyki; w jego bowiem piśmie ciągle napotykamy sprzeczności, tak dalece, że na zbijanie podobnych argumentacji, silić się nie potrzeba, one zbliżone tylko do siebie, już same wzajemnie się neutralizują.

Po ogłoszeniu pierwszego artykułu, milczeliśmy, bo w nim, szanowny autor kompetentności sobie odmawia; ale w drugim artykule, mówiąc o swojem doświadczeniu, dodaje, że z tytułu kilkunastoletniego przebywania wpośród ludu wiejskiego, ma prawo, do zamierzonéj budowy swoją dorzucić cegiełkę, — sądzimy więc, że nawzajem wolno jest korrespondencję jego ściśléj rozebrać i ocenić.

Uważnie śledząc rozumowanie, nie możemy zdać sobie sprawy o rzeczywistem szanownego autora zdaniu. I tak, na początku drugiego artykułu, skreślonego pod godłem: »Praca im wolniejsza, tem bardziéj płodna,« mówi o »*wrodzonem lenistwie* naszych włościan;« — kilkanaście zaś perjodów niżéj (Nr. 306 str. 4 szpalta 3 wiersz 19 od końca) o »*znanéj pracowitości* naszego ludu.« — W artykule pierwszym (Nr. 232 str. 3 szp. 2ga, w. 17 od końca) powiada, »*że oczynszowanie na krok nie posuwa kwestji*,« w artykule drugim (Nr. 306 str. 5 szpalta 1, drugi perjod od końca) że „*oczynszowanie kwestję napołowę rozwiązuje*.“ Taki stopniowy w wyobrażeniach szanownego autora postęp, pozwala nam przypuszczać, że w trzecim artykule przyzna, iż oczynszowanie rozwiązuje dostatecznie kwestję.

Szanowny autor oświadczając się przeciwko oczynszowaniu, potępienie swoje zasadza na tem *przekonaniu* (Nr. 306 str. 5 szpalta 2 od końca) „że włościanin oczynszowany, nadużyje téj swobody, jaką go darzy społeczność, że odda się obrzydliwemu pijaństwu, swawoli i wszelkim szkodliwym naroślom skażonéj natury, na co, niestety! patrzyć nam już przychodzi“ — i pod wpływem takiego to przekonania, szanowny autor (Nr. 232 str. 4 szpalta 1) żąda: uwłaszczenia włościan, bo przez to, wszystko „w karby pewne się wprowadza, a tak urządza, że już zda się nic nie zostawia ni przyszłemu czasowi, ni niewdzięcznym a obłędnym marzeniom.“ Raczy wybaczyć nam szanowny autor, lecz sąd ten mimowolnie przypomina nam ów odwiecznéj pamięci dziwny *Sąd w Osiełku* i przekonywa o niezłomnéj sile miejscowéj tradycji. Ktoby gruntownie miał przekonanie, że włościanin oczynszowany, udzielonéj mu swobody użyje na próżniactwo i rozpustę, ten logicznie rzeczy biorąc, powinien być uwłaszczenia włościan największym przeciwnikiem, boć swoboda uwłaszczonego, jak sam szanowny autor o tem pisze, większą jest jeszcze aniżeli czynszownika. Żyjącym, powszechnie wiadomym w téj mierze dowodem, jest, tak zwanéj na Podlasiu szlachty zagonowéj, znacznie mniejsza moralność, aniżeli, nie mówimy już czynszowników, ale nawet pańszczyźnianych włościan. Uwłaszczenie zaś włościan, jeżeli ma swoją dobrą stronę, to właśnie nie w tem, jak szanowny autor powiada, że stosunki *tak urządza, że zda się już nic nie zostawia przyszłemu czasowi*.

Ten tylko zdołałby kwestje społeczne, do rzędu których kwestja włościańska należy, dobrze na zawsze urządzić, *nic już przyszłemu czasowi nie pozostawiając*, ktoby umiał czytać w przyszłości. Dopóki takich organizatorów nie znajdziemy, wiedzmy, że razem z postępem czasu, wyobrażenia, potrzeby, stosunki i okoliczności zmieniają się i postępują, że zatem koniecznością i obowiązkiem naszym jest, w urządzaniu społecznych stosunków, należną część przyszłemu zostawić czasowi.

Prócz wymienionych tu rozumowań, na które godzić się niepodobna, szanowny korrespondent w piśmie swem przytacza wiele niczem nie popartych twierdzeń, jak np. że włościanin uwłaszczony szukać będzie w najmie u dworu zarobku, a czynszownik będzie takowego unikał (Nr. 306 str. 5 szpalta 2 od końca), że po oczynszowaniu, dwór musi jeszcze pamiętać o budowlach włościanina, że często będzie musiał czynsz podarować (Nr. 232 str. 3 szpalta 2), bo „czynsz pieniężny ratami daleko jest uciążliwszy i prędzéj włościan rujnujący, jak pańszczyzna tygodniowo odrabiana,“ — a nie powiada nam, zkąd tenże sam włościanin znajdzie fundusz na wykupno, którego raty, sądzimy, nie mogą być mniejsze od rat czynszowych — boć przecież to uwłaszczenie, wnosząc po tytule artykułów: „Czynsz i Indemnizacja,“ ma być zapewne za stosowną indemnizacją, dopełnionem, a téj indemnizacji nikt za włościanina nie zapłaci, on zaś jeśli nie byłby w stanie płacenia rat czynszowych, również raty indemnizacyjne byłyby dla niego niepodobnemi. Téj ważnéj okoliczności, szanowny autor prawie wcale w piśmie swem nie dotyka.

Na szczegóły te zwracając uwagę redakcji, powtarzamy, iż bynajmniéj nie występujemy tu jako wyłączni zwolennicy czynszowania lub uwłaszczenia, lecz przejęci ważnością kwestji, która jedynie gruntownego rozbioru powinna być przedmiotem, w imieniu dobra powszechnego domagamy się, aby rozumowania i rozprawy o organizacji stosunków społecznych, z logiczną prowadzone były ściśłością, której, redakcja, kolumny swego pisma przedmiotowi temu otwierając, przekonani jesteśmy, w pobieżnych i oderwanych nawet artykułach, pilnie przestrzegać będzie, bez tego bowiem warunku, przy najlepszych chęciach, najdłuższe rozprawy pożytecznego nie przyniosą owocu, na krok rzeczy naprzód nie posuną — słowem, do zamierzonego nie doprowadzą celu.

Warszawa dnia 21 listopada 1857. *Wł. G.*

Korrespondencja Kroniki.

Punie, w gub. Augustowskiéj d. 8 (20) listopada.

Jarmark w Kalwarji, we wtorek po św. Marcinie, dosyć był ożywiony; więcéj było jednak kupujących niż sprzedających, bo każdy Litwin choć bułkę kalwaryjską do domu dla dzieci zakupił, chociaż do sprzedania nic nie miał. Żydom, jak zwykle, najlepiéj powodziło się, bo najczęściéj nie mając nic do sprzedania ani też do nabycia, zarobili jednak nie mało pieniędzy.

Zboża niewiele było na jarmarku; za korzec żyta płacono po złp. 18, pszenicy nie widzieliśmy. Bydło także niedrogie było, przyczyną tego jest powszechne uskarżanie się na Litwie na brak paszy zimowéj, bo jak wiadomo, siana tego roku mało zebrano, a owies w wielu okolicach zupełnie się nie udał z powodu suszy. Za parę wołów roboczych płacono rs. 30. Koni dobrych i rosłych prawie nie było; para lichych roboczych mierzynów sprzedawaną była za rs. 35 do 50. Lepsze są jarmarki na konie dla kupujących w m. Pilwiszkach, dokąd nazajutrz po jarmarku kalwaryjskim wielu interessentów udało się.

Na Litwie teraz często po drogach spotykać można parę lub trójkę rączych koni w bryczkę zaprzężonych cwałem pędzącą i unoszącą dwóch parobczaków, z tęgą miną w bryczce siedzących, w kapelusze piórami pawiemi przyozdobione ubranych, którym po obu stronach towarzyszą konno dwaj jeźdźcy: są to przejażdżki do oblubienicy celem zawarcia związków małżeńskich w téj porze roku zwykłych. Szykuje się tu także kilka świetniejszych wesel, którym szczęść Boże w przyszłości! Kilka też huczniejszych wieczorów przeciągających się do dwóch i trzech dob, już to z powodu chrzcin, już dla imienin, odbyło się i ma się jeszcze odbyć w marjampolskiem, gdzie tańczą i wesoło się bawią, zapominając o nudnych kartach.

W innéj okolicy jak np. w miejscu które moglibyśmy wymienić, znajdują przyjemność przez 48 godzin wciąż grać w wist-preferansa i z tego potem się chlubić. Widać, że czas jest nie drogi i że chwile życia są zbyt długie, bo wystarczają na pracę i próżniactwo. Przeciw zabawie ruch wzbudzającéj, jak np. taniec i służącéj do polepszenia zdrowia ludzkiego, nic nie mamy do nadmienienia, byleby i w tem zbytku nie było; lecz gra w karty, o któréj tak wiele pisano, nigdy służyć nie może za zabawę dla ludzi rozumnych i moralnych, a nawet dla osób o własne zdrowie dbających.

W okolicach nadniemeńskich mieliśmy takie już przymrozki, że mniejsze rzeczki lodem się pokryły, lecz teraz znowu odwilż nastąpiła i strumyki ze szmerem do Niemna uciekają. Spodziewamy się jednak śnieżnéj i trwałéj choć późnéj zimy.

K. R. L.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 24 Listopada. Moniteur zawiera postanowienie mianujące prokuratorem jeneralnym przy sądzie kassacyjnym p. Dupin starszego; prezesem Izby tegoż sądu p. Waïsse, a prokuratorem jeneralnym przy sądzie Cesarskim pana Chaix d'Est-Ange.

Londyn 24 Listopada. Times w drugiém wydaniu wczorajszém, ogłasza wiadomości

---

— Zimno mi trochę..... odpowiedział bez myśli Bierzyński.

— Czy pan nie lubi zimna?

— A któż je lubi!

— A to źle, panie, — zawołał officer z pewnym naciskiem, — bo to nie wszędzie tak ciepło jak w Polsce...

Te nieznaczące na pozór słowa, zrobiły jakieś dziwne na Bierzyńskim wrażenie. Zbladł jakby ściana, a na jego twarzy przerażająca odmalowała się zgroza. Widać było, że jakaś myśl całkiem nowa stanęła w téj chwili przed nim, myśl, którą bardzo żywo się zajął, i tak się zdało, jak gdyby nagle porzucił wszystkie swoje dotychczasowe uczucia, a zaczął natomiast silnie zimnym pracować rozumem.

Tak też było w istocie.

Dotychczas miał on tylko przed oczyma, co się już stało, co się skończyło, co przeszło; lecz teraz pomimowoli nasunęło mu się to na uwagę, co się jeszcze daléj stać miało, co się stać mogło. Myśl ta możeby była w kim innym poprzestała na pierwszych skutkach, możeby była tylko nową wzniecila trwogę, powiększyła ból i żałobę, i nic więcéj: ale Bierzyński był młodym — a młodość ma swoje przywileje osobne. Bierzyński oprócz tego był jeszcze zdolnym, miał wyobraźnię bujną i pracowitą, czuł w sobie zręczność do trudnych spraw tego życia i czuł w sobie nareszcie ową ciepłą i sprężystą energję, która mogła się dać uśpić zarozumieniu, szczęściu i rozbujałym uczuciom, ale nie mogła się dać złamać przeciwnym losom dopóty, dopókiby zimny rozum jéj nie powiedział wyraźnie, że już nie masz dla niéj miejsca na świecie. Bierzyński tedy, lubo czuł w swem sercu, że ten upadek może być takim, z którego nigdy się już nie powstaje, obudzony jednak ognistą siłą swéj duszy, nie poddał się jeszcze temu uczuciu. On sobie powiedział w téj chwili: — Jeżelim upadł już tak zupełnie, że już nigdy nie wstanę, to na żal, skruchę, boleść, będę miał jeszcze czasu aż nadto; — tymczasem zaś, jakeśmy to zauważali powyżéj, zaczął całym swym rozumem pracować nad tem, czyli nie masz jeszcze dla niego ratunku?

Co natenczas wymyślił, co postanowił i jak sobie postąpił nareszcie? — czy do osiągnienia swego zamiaru użył protekcji Wessla, czy Branickiego przyjaźni i jak dwuznaczne były te drogi, któremi wreszcie dobiegł do końca? — nie będziemy już opisywać dokładnie.

Są rzeczy, którym nie można przypatrywać się z bliska. Są towarzystwa, w których inni umieją żyć całkiem swobodnie, ale w których nam byłoby duszno, nawet i w powieści. Są nareszcie karkołomne reprezentacje, w których ktoś z narażeniem życia jakiś cel sztuczny osięga, — są akrobaci, którzy po wiotkiéj linie wdrapują się na szczyt wieży, tam się chwieją na jednéj nodze i spuszczają się na drugą stronę w całości, — ciekawe tłumy przypatrują się im z zajęciem i przyklaskują, ale dla nas okliwe to widowiska!

Dlatego i tu o Bierzyńskim przemilczmy wiele, przemilczmy wszystko, — a poprzestańmy na tem, cośmy o nim słyszeli u bydgoskiego starosty... Jeżeli zaś nie wszystko to było prawdą rzetelną, jeśli tam było trochę próżnych a trochę złośliwych podejrzliwego stolnika dodatków: toż to jeszcze czas będzie i na to, jeszcze się nam prawda wyjaśni.....

(Dalszy ciąg nastąpi).

644

z New York 11 b. m.

Konstytucja mexykańska została zniesioną. Prezydent Comonfort mianowany został dyktatorem. Cała ludność Yukatanu stanęła pod bronią. *Terytorjum zatoki Campeche* poddało się rządowi. (Ten ostatni ustęp w innéj depeszy brzmi. *Jenerał Campeachy* poddał się wojsku rządowemu.).

Berlin 24 Listopada. Z powodu znacznego polepszenia w stanie zdrowia Jego Królewskiéj Mości, rezydencja królewska przeniesioną została dziś w południe do Charlottenburga. Król i królowa odbyli tę podróż lądem, przez las Grünwald. (*Ind. Belge.*)

ANGLJA

Londyn 11 Listopada. Urodziny xiężniczki Wiktorji, która w dniu 11 b. m. skończyła lat 17, odbyły się w Windsor i obchodzono je uroczyście, rozdaniem kilku orderów krzyża Wiktorji, żołnierzom garnizonu Windsor. Jéj Królewska Mość własnoręcznie doręczyła te ozdoby trzem officerom i jednemu sierżantowi.

Rodzina królewska, xiążę Fryderyk Wilhelm pruski, xiążęta Cambridge i Leiningen obecni byli przy téj uroczystości. Wieczorem był u dworu obiad na którym oprócz wymienionych osób znajdowała się xiężna Kent, tudzież poseł pruski i poseł belgijski z małżonkami.

Według *Court Journal* pobyt xięcia Fryderyka Wilhelma w Anglji, tym razem nie będzie długi, ale za to J. K. Wysokość, powróci tu przed Bożem Narodzeniem.

— Lord Palmerston jako pierwszy minister zaprosił już wszystkich przyjaciół rządu, jak to jest zwyczajem, aby w dniu 3 grudnia niezaniedbali stawić się na swoich miejscach w sali posiedzień Izby niższéj. Jako przywódca Izby, będzie on dnia 2 Grudnia ugaszczał u siebie proponującego i popierającego adres, tudzież kilkunastu innych przyjaciół z Izby. To samo uczyni prezes tajnéj rady lord Granville dla członków Izby parów.

— Korona którą posłowie syamscy złożyli w darze królowéj Wiktorji w imieniu swoich monarchów, jest to wysokie, złote, ostrokańczate nakrycie głowy, lekkiéj filigranowéj roboty z nieliczonemi drogiemi kamieniami, żeby nie była zbyt ciężką. Jest ona dość podobną z kształtu do papieskiéj tjary. Gwiazda djamentowa o któréj wspomnieliśmy pomiędzy podarunkami, ma kształt tarczy i składa się z kamieni nadzwyczajnéj piękności i ceny. Te same zalety ma muszla wysadzana djamentami. Pierścień jest to mała obręcz obsadzona różnéj wielkości kamieniami.

— Pokup na gotowiznę nie ustaje, a banki są tak są skąpemi w dyskontowaniu, jak poprzednio. Raporty z targów prowincjonalnych z przeszłego tygodnia ciągle uskarżają się na zupełne ustanie interessów, a liczba robotników odprawionych z fabryk w Lancashire ma być niesłychanie wielka. Mimo to w Manchester spodziewają się bardzo znacznego ożywienia interessów jeszcze przed nowym rokiem.

W Birmingham i innych okręgach fabrycznych, zawieszenie wypłat w Banku Wolverhampton i Staffordshire, sprawiło niezmierne zamięszanie, którego następstwa jeszcze ocenić się nie dadzą. Ostatnie raporta ztamtąd o tyle są pomyślniejszemi, ponieważ dają nadzieję bliskiego rozpoczęcia na nowo wypłat w rzeczonym banku. Z Nottingham, Leicester, Liverpool i targów irlandzkich, ciągłe skargi o bezprzykładną stagnację interesów. Dochody kolei żelaznych w pierwszych tygodniach b. m., okazują znaczne zmniejszenie. (*Neue Pr. Ztg*).

FRANCJA.

Paryż 23 Listopada. Dzisiejszy *Constitutionnel* zawiera artykuł z podpisem głównego redaktora pana Amedée Renée, dowodzący jak wysokie stanowisko w zajęciach rządu francuzkiego zajmuje kwestja Xięztw niemiecko-duńskich.

P. A. Renée przypomina gwarancję zamieszczoną w protokule londyńskim 8 maja 1852 r., co do nienaruszoności monarchji duńskiéj i ztąd naturalnie wyprowadza dla wszystkich mocarstw które ten protokół podpisały, prawo i obowiązek opierania się wszelkiemu środkowi któryby groził zerwaniem położenia wprowadzonego za wspólną zgodą. Dopóki sprawa ta utrzymaną będzie na gruncie czysto-niemieckim i związkowym, nie będzie dla innych mocarstw ani powodu ani nawet pozoru interwencji.

Ale z powodu trudności demarkacji, jak tu utrzymać się ściśle w tak nakreślonych granicach? Zapatrując się na tę kwestję jedynie w jéj stosunkach z konstytucją niemiecką i szczególnie wstrzymując się od wciągnienia w nią wprost lub ubocznie jakiejkolwiek części monarchji duńskiéj. Taką drogę pan Renée wskazuje Niemcom i co do ostatniego punktu objaśnia swoją myśl, oświadczając że aby ta sprawa nie stała się europejską, potrzeba usunąć wszelkie pretensje, wszelkie wsteczne myśli przeciwnych umysłów, dla których przyszłość Szlezwigu stanowi podstawę kwestji duńskiéj.

Propozycja przedstawiona przez Hannower i już przyjęta przez kommissję sejmu, zdaje nam się zdolną utrzymać w pożądanych bardzo granicach czysto-niemieckich, te rozprawy przed sądem wysokiego zgromadzenia. Co do kwestji szlezwickiéj, sądzimy razem z panem Renée, że sejm niemiecki zbyt jest mądry i roztropny aby się dał wciągnąć w pomięszanie jéj z kwestją Holsztynu, przez coby naturalnie wywołał niezmierne kłopoty.

Mówią tu o kontr-projekcie zasadzającym się na uczynieniu Xięztwa holsztyńskiego zupełnie niezawisłem i nadaniu królowi duńskiemu tytułu wielkiego xięcia holsztyńskiego.

— Wiadomo że Mexyk nie inaczéj przyjął interwencję Francji i Anglji w swoich zatargach z Hiszpanją, jak pod warunkiem, że pan Lafragua przyjęty zostanie w Madrycie jako poseł pełnomocny Rzeczypospolitéj, na co dotąd rząd hiszpański nie przystaje. Lord Howden ambassador angielski w Hiszpanji, który przez niejaki czas bawił w Paryżu, właśnie z powodu negocjacji co do téj kwestji, wyjeżdża do Madrytu żeby nakłonić ministrów królowéj Izabelli do ułatwienia pośrednictwa dworom Anglji i Francji.

Z drugiéj strony vice-hrabia Gabriac, nadzwyczajny poseł francuzki w Mexyku, ma starać się nakłonić rząd tamtejszy do niejakich ustąpień.

Reprezentant nowéj Grenady w Paryżu, dał tutejszemu rządowi nowe zapewnienia, że międzymorze Panama, nie zostało ustąpione Stanom Zjednoczonym.

Symptomy zebrane z różnych punktów wschodu a nawet Algierji, potwierdzają że między muzułmanami panuje pewien rodzaj fanatycznéj agitacji i usposobienie do naśladowania usiłowań buntowniczych indyjskich, przeciw wpływowi cywilizacji europejskiéj, ale zdaje się iż klęski poniesione przez indjan, wywrą powściągający wpływ na to wzburzenie islamizmu. (*Ind. Belge.*)

HISZPANJA.

Madryt 17 Listopada. Kortezy zgromadzą się w oznaczonym dniu. Większa część ministrów byłaby wprawdzie wolała żeby je rozwiązać, ponieważ obawiają się opozycji stronnictw p. Bravo-Murillo, nowo-katolików, przyjaciół poprzedniego gabinetu i t. d., ale p. Martinez de la Rosa nie chciał poświęcić Izby któréj był prezesem i gabinet zagrożony niezawodnem jego usunięciem się, musiał uledz. Zapewniają że plan finansowy p. Mon jest już gotowy i składa się z następujących punktów. 1. Zmniejszenie budżetu, mianowicie co do armji. 2. Podwyższenie podatków gruntowych i reforma dotychczasowéj metody poboru. 3. Reforma części taryffy celnéj szczególnie co do towarów kolonjalnych (cukru, kawy, kakao, tytuniu). 4. Niektóre reformy w specjalnych gałęziach administracji. 5. Dezamortyzacja. (*Pr. St. Anz.*)

INDJE.

— Dzienniki londyńskie otrzymały telegrafem z Southampton następujące wiadomości:

Paropływ *Indus* przybył z częścią poczty z Indji i Chin, która przybyła z Alexandji w dniu 7 b. m. Przywiózł on w brzęczącéj monecie 400,000 franków.

Wielu jest wychodców z Indji na pokładzie tego statku. Niektórzy z nich stracili swoich rodziców i krewnych, inni stracili całe swoje mienie. Jedna z dam znajdujących się na pokładzie, uciekła z Cawnpore.

Wojsko z Kalkuty wyprawiane jest do prowincji zachodnich po 100 ludzi dziennie, ale trudności w zaopatrzeniu się w żywność i środkach transportowych są niezmierne.

Jenerał Havelock otoczony jest przez Man Singa który zdradził anglików.

Mówią, że Nena Sahib został zraniony pod Lucknow. (*Ind. Belge.*)

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Bukarest 12 Listopada. Ex hospodar Stirbey, który zupełnie zrzekł się mandatu deputowanego, wyjechał do Paryża, już to dla zasięgnięcia rady fakultetu względem swojego bardzo zachwianego zdrowia, już to dla czuwania zblizka nad popieraniem swoich planów ambicji, bo nadzieja zostania znowu hospodarem nie odstępi go aż z życiem, a dotąd jest on tylko umierającym. W przeddzień swego wyjazdu, który tu niewiele łez wywołał, zalecił przesadnie swoim kreaturom, aby się skupiły około jego brata, byłego xięcia J. Bibesko, z którym pojednał się urzędownie po szesnastu latach największéj nienawiści. Bardzo się tu niepokoją tym czynem pojednania, bo były hospodar nie jest bynajmniéj przyzwyczajonym do takiego postępowania.

Od dwóch dni rozeszła się pogłoska, że młodszy brat dwóch współzawodników, były minister wyznań i oświecenia publicznego p. G. Bibesko, napisał do swoich przyjaciół w Bukareście, że p. Hübner pragnąłby bardzo mieć około siebie podczas posiedzeń przyszłego kongressu, gronko dobrze myślących wołochów, z których kilku wprawdzie przedewszystkiem myśli, jakby to zostać hospodarami na własny rachunek, chociaż wszyscy pozornie pracują niby dla jednego lub drugiego z 2óch braci Stirbey albo Bibesko. Niech nam wolno będzie wątpić aż do dalszych objaśnień, żeby p. Hübner miał czas a szczególnie cierpliwość przyjmowania i rozmawiania z p. J. Bibesko, a tem bardziéj żeby mu dawał sekretne instrukcje.

Dowiadujemy się w téj chwili z pewnego źródła, że mołdawski dywan *ad hoc* wotował projekt w przedmiocie fortyfikacji rozmaitych punktów strategicznych w Xięstwie i zastosowania przyszłéj reorganizacji militarnej i środków obrony kraju, Zamierzono podobno zbudować warownie w Skuleni, w kierunku Prutu, w Jassy, stolicy i nad brzegiem Dunaju w Galaczu, Reni i Izmaił.

Od wielu lat budynek kollegjum narodowego Św. Sawy w Bukareszcie, popadł w stan zupełnego zniszczenia, tak przez zaniedbanie rządów które po sobie następowały od r. 1842 jak i z powodu okupacji wojskowych (kolegjum to bowiem zostało zamienione na koszary pod panowaniem ostatniego hospodara). Stan tego kollegjum założonego w r. 1824 przez xięcia Grzegorza Ghika, zwrócił uwagę xięcia kajmakana, skoro tylko wrócił do steru administracji. Polecił on ministrowi oświecenia narodowego, aby mu przedstawił wypracowanie w jakim stanie znajduje się ten instytut mieszczący w sobie muzeum i bibljotekę narodową. Wypada koniecznie zbudować daleko większy gmach i lepiéj zastosowany do obecnych potrzeb. Rząd kupił obszerniejsze grunta i uposażył nową szkołę funduszem 1,928,000 piastrów wziętym z rezerwy kassy centralnéj.

W dniu 22 Października r. b., xiążę kajmakan przyjął projekt który mu został przedstawiony, i podpisał plany i regulamin nowego zakładu, który nosić będzie tytuł akademji rumańskiéj. Xiążę położył pierwszy kamień téj budowli przy assystencji pp. kommissarzy obcych mocarstw i reprezentantów dywanów *ad hoc* i innych urzędników i ciała nauczycielskiego.

Ta imponująca uroczystość uświęconą została odprawieniem *Te Deum* przy którem znajdował się Jego Eminencja metropolita, przybrany w pontyfikalne szaty, tudzież całe wyższe duchowieństwo. Toast wzniesiony za pomyślność młodéj akademji rumańskiéj został z zapałem przyjęty przez wszystkich obecnych, a okrzyki niech żyje xiążę Ghika! dały się kilkakrotnie słyszyć, po mowie mianéj z téj okoliczności przez dyrektora szkół. Za kilka dni później, ten ostatni wyjedzie z missją zwiedzenia rozmaitych akademji uczonéj Europy, i zebrania w nich potrzebnych materjałów i światła do utworzenia naszéj akademji, którą kraj winien będzie inicjatiwie xięcia kajmakana Ghika. (*Indépendance Belge*)

TURCJA.

Konstantynopol 13 Listopada. Bardzo mało mamy co powiedzenia co do nowego położenia politycznego. Ograniczymy się na zanotowaniu pogłoski która krąży od dwóch dni, ale którą z naszéj strony uważamy za zupełnie niepewną. Idzie tu o oświadczenie poufne zupełnie pomyślne dla polityki ottomańskiéj, uczynione już Wysokiéj Porcie przez reprezentantów tych samych mocarstw, którym właśnie powszechnie przypisują w téj chwili wyraźne oziębienie w przedmiocie połączenia Xięztw.

Ktokolwiek bacznie uważał wszelkie wypadki jakie ta dziwna kwestja wywołała w Konstantynopolu, ten nie może przypuszczać żeby ta pogłoska była nieuzasadnioną, ponieważ żaden z reprezentantów mocarstw które tu nazywają przyjaciołmi unji, nie oświadczył się przed Portą w sposób kategoryczny względem kwestji połączenia. Wszyscy oni trzymają się tylko ściśle wykonania traktatu paryzkiego. Otóż jak wiadomo traktat ten nadał pełnomocnictwa specjalnéj kommissji mia[illegible]

wanéj za wspólną zgodą, z missją, udania się na miejsce, zebrania życzeń ludności mołdo-wołoskich, i przekonania się o rzeczywistych potrzebach Xięztw. Nim ta robota ostatecznie będzie wykonana, mocarstwa bez względu na sposób w jaki objawiać się mogły ich własne opinje, zachowują te opinje aż do chwili w któréj na kongresie zostaną one włożone we wspólny tygiel.

Tak więc kommunikacje względem zwrotu chociażby poufne tylko, nie miałyby żadnego znaczenia, ponieważ konieczność wymagałaby poprzednich oświadczeń i wyznań wiary, których nie było i których nie można nawet wyprowadzić z tego co się mogło mówić Porcie przed i po zerwaniu stosunków.)

Wybory mołdawskie zostały unieważnione, ponieważ zostały odbyte niezgodnie z traktatem paryzkim, to jest nieprawnie, a nie dla tego wcale że wypadły na szkodę unjonistów. Na nieszczęście zupełnie się omylono w sądzie o krokach uczynionych dla uzyskania tego unieważnienia, i rząd turecki w téj okoliczności mniéj daleko postąpił za włas[illegible]m natchnieniem, jak za niezręcznemi radami. [illegible]dy ta chwila zamięszania przeminęła, rząd sułtań[illegible] zapatruje się teraz na tę kwestję z spokojnością i otrząsa się powoli ze swoich pierwotnych obaw. Dla tego dziś pokazuje się on spokojniejszym. Zresztą obawy jego tém słuszniéj nikną, ponieważ jak powiedzieliśmy poprzednio, zdaje się że życzenia dywanów *ad hoc*, przekroczyły granicę zamiarów kongressu.

Najgłówniejszym punktem zajęcia w obecnéj chwili, jest przesilenie finansowe, które zaczyna przybierać zatrważające wymiary na targu naszéj stolicy. Procent wymiany na Europę, znowu uległ znacznemu podwyższeniu, które doprowadziło funt szterling do niesłychanéj ceny 157 piastrów. Stan finansowy Europy i zdyskredytowanie wszystkich papierów w ogólności, czynią wywóz złota znaczniejszym i wywołują tu smutny stan rzeczy, któremu zdaje się że nateraz nic zaradzić nie zdoła. Rząd nie ma żadnego środka wstrzymania postępu tego złego, a dla zmienienia tego położenia, nie można na nic innego liczyć, prócz spodziewanego prędzéj lub późniéj polepszenia targów europejskich.

Co do nowych *sehimów* konsolidowych w złocie, przyłożą się one znakomicie do ułatwienia miejscowych tranzakcji. Pierwsze wypuszczenie w obieg tych sehimów, ma nastąpić dopiero w miesiącu marcu przyszłego roku, z powodu że Porta przymuszoną jest dać je robić w Europie na papierze umyślnie do tego przyrządzonym, dla zapobieżenia fałszowaniu. Wiadomo że te sehimy mają być puszczone w obieg w całéj rozciągłości państwa Ottomańskiego i gdyby rząd zaniedbał potrzebnych ostrożności, fałszerze monety wkrótceby nadużyli niewinnéj dobréj wiary mieszkańców wewnętrznych prowincji.

Jeneralissymus Omer-pasza wyjeżdża dziś lub jutro do Bagdadu z licznym orszakiem i znaczną liczbą urzędników cywilnych i wojskowych. Przedwczoraj oddawał on pożegnalne wizyty naczelnikom główniejszych poselstw.

Nie mamy nic nowego do powiedzenia względem wypadku dyplomatycznego, o którym od niejakiego czasu donosiliśmy. Położenie pozostaje jednakowe, pomimo wszelkich usiłowań zbliżenia w których biorą udział najwyższe wpływy.

Mówią że rozmaite projekta ulepszeń miejscowych wypracowane lub studjowane obecnie przez [illegible]ię tanzymatu, mają być wkrótce przedstawione [illegible] zatwierdzenia sułtana i wprowadzone w wy[illegible]nanie w jak najkrótszym czasie. Między innemi [illegible]ytaczają projekt kolei żelaznéj między Pera i [illegible]yukdere wzdłuż brzegów Bosforu, ze stacjami we [illegible]ystkich pośrednich wioskach. Przedsięwzięcie [illegible]wykonać mają angielscy reprezentanci jednego towarzystwa londyńskiego. Kapitały obliczone na 200,000 fst. już są gotowe jak zapewniają. Je[illegible]iby zdołano przemódz trudności jakie grunt [illegible]zedstawia, ta koléj wyświadczyłaby wielkie u[illegible]ugi ludności Konstantynopola i dla tego rząd go[illegible]ów jest udzielić żądany przywiléj. (*Ind. Bel.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 18 Listopada. Rozwiązana Izba liczyła [illegible]między 198 członkami, 25 z lewéj strony, 138 ze [illegible]rodka i strony ministerjalnéj, 35 z prawej strony [illegible] prawego krańca. Z pomiędzy wiadomych dotąd stateсznie wyborów 157, do lewéj strony należy 62, [illegible]o środ[illegible]a i stronnictwa ministerjalnego 80, do pra[illegible]wéj strony i prawego krańca 48, niepewnych jest [illegible]1, a 8 odwójnych wyborów. Między nowo wy[illegible]ranem deputowanemi znajduje się hrabia Birago, dyrektor dziennika *Armonia.* Prezes rady hr. Cavour, tylko 6 głosami zwyciężył swego przeciwnika hr. Galinora. (*Neue Pr. Ztg.*)

Przegląd Muzyczny.

Publiczność na koncerta zobojętniała.—Powody tego.—Koncert p. K. Łady.—Koncert amatorski przygotowujący się w Ressursie kupieckiéj.—Kwitnący stan towarzystw filharmonicznych we Francji.—Wyjątek z listu p. Scudo do redaktora Revue des deux Mondes.—*Zwrot w téj kwestji do Ressursy kupieckiéj.*

Horyzont koncertówo-muzyczny coraz bardziéj się zachmurza; minęły już czasy owéj świetnéj jaśniejącéj ciągłą pogodą epoki, w któréj soliści na wzór starożytnych Grecji lub Rzymu bohaterów, wzbudzali powszechny zapał i uwielbienie wśród tłumu cisnącego się za niemi wszędzie, gdzie tylko raczyli się ukazać, błagającego jak o łaskę najwyższą o kilka poruszeń smyczka, lub kilka harmonijnych fortepjanowych tonów. Dzisiaj muzyka solowa spowszedniała, nie wystarcza już potrzebom, jakie z ogólnego wykształcenia smaku i znajomości sztuki wyrobiły się pomiędzy publicznością miłującą muzykę. Poznano, że prawdziwa wielkość muzyki nie w skrzypcach, nie w fortepjanie, nie w głosie pojedynczym, lecz w orkiestrze, w tym olbrzymim zbiorowym instrumencie spoczywa; tam jéj szukać należy i ona jedna tylko tłumacząc wzniosłe natchnienia potężnych mistrzów harmonji, jedynie jest w stanie zawładnąć duszą i umysłem słuchaczów, poruszyć w nich głęboko ukryte uczucia, do życia je wywołać i tysiącznemi duchowemi rozkoszami obdarzyć.

Ten zwrot do muzyki poważnéj, zbiorowéj, od dawna w Niemczech i we Francji już się wyrobił. Wszelkiego rodzaju instytucje naukowo-muzyczne dostarczając rok rocznie znaczną ilość dobrych artystów, są głównym powodem istotnego postępu i rozwoju muzykalnego, który nie przez indywidualne starania, ale przez wspólne wszystkich usiłowania osięgnąć się daje. Ztąd to rozmnożenie dobrych orkiestr stało się powodem upowszechnienia arcydzieł sztuki muzycznéj, jako to: *oratorjów, symfonji* i t. p. Publiczność raz tedy zasmakowawszy w takich dziełach, nauczywszy się je właściwie oceniać, zobojętniała na *fantazje, kapryssy* i inne tysiączne foremki i formułki wymyślone i uprawiane przez bandy solistów. Koncerta ich nie przynoszące żadnéj moralnéj dla publiczności korzyści, i dla nich moralnie przestają być korzystnemi, więc są coraz rzadsze, i te jeżeli się zdarzają, zwykle urządzane są przez kilku na raz takich wirtuozów, a w programmach starają się oni koniecznie umieszczać jakie ustępy zbiorowe, bo biegłość mechaniczna w muzyce dzisiaj nie dziwi nikogo, fantazje z oper lub innych motywów przestały być zabawnemi, a publiczność pragnie tylko muzyki poważnéj, uczonéj, wielkiéj, jednem słowem muzyki takiéj, jakiéj właśnie soliści dać nie mogą. Oczywiście wyjątkiem tu będą owi potężni ogromnym talentem i europejską sławą wirtuozi, koncerta ich bywają jeszcze dosyć licznie od publiczności nawiedzane, ale właśnie dla tego, że nie zbywają jéj lada jakiemi kompozycyjkami, lecz albo swoje istotnéj wartości dzieła, albo najznakomitszych klassycznych mistrzów utwory przed sąd zgromadzonych słuchaczów podają.

Otóż od pewnego czasu i u nas taka zmiana w rzeczach muzyki spostrzegać się daje. Publiczność nasza strasznie zobojętniała na koncerta solistów; bo zaprawdę, jeżeli może usłyszéć dobrze odegraną symfonję Hajdena, Mozarta, Beethowena, albo nawet Dobrzyńskiego za dwa złote, obok tego najznakomitsze uwertury, tudzież inne podobnego rodzaju kompozycje, w dodatku na rozmaitych instrumentach wcale niezłych solistów, dla czegoż ma płacić rubla albo i więcéj, ażeby za tak znaczną summę słuchać jedynie *fantazji*, lub zużytych kawatin włoskich? Więc żaden koncert u nas się nie powiedzie, jeżeli indywidualność występującego w nim wirtuoza nie będzie przedstawiać nadzwyczajnego dla ogółu interessu, albo jeżeli w skład jego nie będą wchodzić wysokiéj muzycznéj wartości dzieła zbiorowe. Szereg tegorocznych zimowych koncertów rozpoczął Kellermann; pomimo wysokich zalet gry tego artysty na wiolonczelli, pomimo rozgłosu jaki posiada, koncert jego nie był bardzo liczny. Gorzéj jeszcze było zeszłéj niedzieli na koncercie p. Kazimierza Łady, skrzypka tak znanego u nas w kraju. Obszerne sale redutowe puste były prawie; prawda że program jego ubogi był niezmiernie. Fantazja z *Lombardów* Vieuxtemps'a, fantazja Haumana, fantazja czy kaprys Hauzera, jedna kompozycja samego p. Łady, (wszystko z towarzyszeniem tylko fortepjanu), w dodatku fantazja na gitarze, zapowiedziana na afiszu, nie odegrana wcale, oto wszystko.—Wprawdzie koncertant w jéj miejsce odegrał kujawiaka, lecz pytam się teraz, czy taki program jest w stanie ściągnąć publiczność na koncert? nie—to téż pustki były ogromne. A szkoda, bo p. Łada to dobry skrzypek, zasługuje na bliższe poznanie i ocenienie jego talentu od współziomków. Ton jego na skrzypcach niezbyt wielki i silny, lecz równy i przyjemny, passaże jasne, tryll, flażoletty i stakkatta doskonałe, deklamacja dosyć uczuciowa, nie imponująca, lecz także bez afektacji, czystość intonacji wzorowa. Oto zalety cechujące grę naszego artysty; braknie mu tylko więcéj życia, energji, jednem słowem ognia, brak ten dotkliwie czuć się dał w kujawiaku jego własnéj kompozycji, i oto przyczyna, dla któréj, pomimo że posiada ładne motywa i zręcznie ułożony, chłodno był przyjęty. Podobno p. Łada zamierza dać jeszcze drugi koncert; jeżeli nie postara o większe takowego urozmaicenie, jeżeli nie użyje ubocznych wpływów, potężnie zwykle przyczyniających się do zasilenia funduszu koncertowego, to szkoda zachodu, a wiadomo że i to coś znaczy w naszem mieście. To samo da się zastosować do panny Teintzmann, któréj koncert na fortepjanie jest już zapowiedziany, powiadają, że ma ona nam wskrzesić czasy panny Borher, mnie się zdaje, że szeroko jeszcze o tem król Dawid pisał.

Jednym z najliczniejszych i najlepszych koncertów w bieżącym roku, będzie bez wątpienia ten, który urządzi Ressursa kupiecka. Już to wszystkie usiłowania podjęte w celu dobroczynnym, najpomyślniéj u nas do skutku dochodzą. Najprzód, utalentowani nasi amatorowie chętnie bardzo biorą w nich udział, komitet Ressursy starannie program układa, a publiczność z zapałem na takowe biegnie. W tym roku, o ile mi wiadomo, koncert ma być podzielony na dwie części, pierwsza składać się będzie z dzieł samych narodowych kompozytorów, a druga z dwóch ustępów znakomitego *oratorjum* Hajdna *Cztery pory roku*, z licznemi przeszło z sześćdziesięciu osób składającemi się chórami i wielką orkiestrą. Więc tym razem na szczęście arje włoskie i romanse francuzkie ustąpią miejsca dźwiękom polskiéj i poważnéj klassycznéj muzyki; jest to wielki na polu sztuki u nas postęp, wiele dobrego na przyszłość rokujący, a każdy prawdziwy miłośnik muzyki, szczerze się z tego cieszyć powinien.

Zebranie u nas licznego chóru, wymaga pewnych niemałych zachodów. Wprawdzie w Warszawie nie braknie osób oddających się z zamiłowaniem wokalnéj muzyce, lecz to wszystko jest rozstrzelone, na drobne kółka rozpierzchnięte, bo nie ma jedności w celu i dążnościach. Są chóry amatorskie u xx, Pijarów i Augustjanów, lecz ograniczają się tylko na wykonywaniu muzyki religijnéj i pseudo-religijnéj w tych kościołach; artyści opery, którzy sami jedni stanowią znaczny kontyngens muzyczny, oddani wyłącznie usługom teatralnym, nic prawie, albo bardzo mało czynią dla usiłowań podejmowanych niekiedy w prywatnych zgromadzeniach towarzyskich. Więc żywioły te tak liczne, rozpierzchnięte w nieładzie, do niczego stanowczego i pożytecznego dla naszéj muzyki przyjść nie mogą. W Niemczech nie ma miasta, w którem by się artyści i amatorowie nie łączyli w jedną całość ku wspólnemu uprawianiu téj sztuki, co więcej, nawet we Francji, w kraju, w którym naród w ogólności tak mało jest muzykalnym, we wszystkich prawie znaczniejszych miastach prowincjonalnych pozakładane są stowarzyszenia muzyczne, jak o tem z następującego wyjątku z listu znanego krytyka, p. Scudo, pisanego do redaktora *Revue des deux Mondes* najlepiéj przekonać się można:

»Ze wszystkich sztuk pięknych, powiada Scudo, muzyka najwięcéj jest uprawianą. Nie dla tego, ażeby się miało więcéj rodzić kompozytorów jak malarzy, albo pisarzy oryginalnych, lecz dla tego, że muzyka dramatyczna, mianowicie opera komiczna, bardzo tam jest lubioną, a od pewnego czasu w wznioślejszych utworach Hajdna, Mozarta i Beethowena zaczynają także smakować. Zakłady naukowe na wzór konserwatorjum paryzkiego exystujące w Marsylji, Tulonie, Lille, dowodzą ze strony tamtejszych zwierzchności dobrych chęci względem téj sztuki lubiącéj ciszę pokoju i tak towarzyskiéj. Towarzystwa filharmoniczne od lat dwudziestu pozaprowadzane są we *wszystkich prawie znaczniejszych miastach Francji*. W Paryżu nikt o tem nie ma pojęcia, jak wiele starań, jak

wiele dyplomacji użyć potrzeba na zebranie w jedno towarzystwo kilkadziesiąt osób należących do rozmaitych odcieni społeczeństwa. W tym narodzie na pozór demokratycznym, którego grunt tyle rewolucji nurtowało, człowiek co przyszedł do majątku handlując węglami, ma sobie za ubliżenie znajdować się obok tego, co winien swą fortunę mące! gdy tymczasem w Niemczech, gdzie pewne feodalne tradycje panują jeszcze do téj chwili, mężczyzni i kobiety należące do najwyższéj arystokracji, chętnie zbierają się i łączą z rzemieślnikami nawet, w celu wykonywania genjalnych arcydzieł muzycznych.«

Jednakże pomimo tego w Lille, Douai, Dijon, Caen, Les Mans, Angers, Niort, Tours, Orléans i t. d. towarzystwa filharmoniczne w kwitnącym są stanie, a to dzięki gorliwości i poświęceniu się pewnych zacnych amatorów muzyki, którym w imieniu i dla dobra sztuki udało się zwalczyć miejscowe z dawna zakorzenione przesądy i zbliżyć ludzi do siebie. Te to instytucje filharmoniczne w znaczniejszych miastach Francji, wielce się przyczyniły do upowszechnienia muzyki, bo mnostwo szkółek elementarnych muzycznych potworzyło się obok tych głównych ognisk ruchu muzykalnego. Potrzeba do tego jeszcze dodać ogromną ilość zakładów popularnych, tak nazwanych Orphéons, które od lat dwunastu niesłychanie na prowincji się rozwinęły. W czerwcu r. b. towarzystwa orpheoniczne z kilku południowych departamentów zebrały się w mieście Bordeaux, dla stoczenia wspólnych zapasów. Zgromadzenie otwarte zostało z wielką wystawnością w pięknéj sali tego drugiego i wspaniałego miasta Francji. Przed sędziami defilowało naprzód: *Towarzystwo liryczne* z Bordeaux, późniéj *Towarzystwa chóralne* z Agen, Angoulem, z Choisy-le Roi; *orpheony* z Niort, Poitiers, Tours, Blois, Orleanu i t. p. Po stosownéj przemowie mera miasta Bordeaux, w obec pięciotysięcznéj publiczności zgromadzonéj na tę muzykalną uroczystość, przystąpiono do walki, a następnie sędziowie rozdawali nagrody towarzystwom, które najlepiéj się popisywały. W innéj znów stronie Francji, w ojczyznie sławnego Rameau w Dijon, dnia 16 sierpnia, miały miejsce podobnež zapasy muzyczne i znów sędziowie obdarzali medalami *Towarzystwa chóralne* z Bourg, z Châtillon i pod nazwą *Enfans de la Loire*. Wszystkie te towarzystwa muzyczno-wokalne, lubo nie mogą się jeszcze równać pod względem dokładności wykonania z podobnemi w Niemczech, a nawet w Belgji, posuwają się jednakże coraz daléj na drodze udoskonalenia i w zdarzających się koncertach na prowincji, są wielką ich ozdobą. Ale nietylko Francja; Anglja nawet, kraj tak fabryczny i przemysłowy, posiada w łonie swojem wiele bardzo zakładów i stowarzyszeń filharmonicznych, dowodzących jak muzyka w społeczeństwach wysoko ucywilizowanych, stała się jednym z głównych elementów ich towarzyskiéj exystencji.

Nie ma wątpliwości, iż u nas w Warszawie. gdyby jeden człowiek z pewną energją i pewnym wpływem chciał się tem zająć, w krótkim czasie rozpierzchłe siły miejscowéj muzykalności zgarnąłby w jednę potężną całość; wypłynęłyby z tego niesłychane korzyści dla dobra sztuki. towarzystwa i ludzkości nawet. Ressursa kupiecka, przy swojéj materjalnéj zamożności, w tym względzie zwraca na siebie uwagę tych, którzy kiedykolwiek o tem zamarzyli. Istotnie, coby to jéj szkodziło, gdyby jednę ze swych licznych, a zwykle pustkami stojących sal, na taki chwalebny cel przeznaczyła? Co więcéj, taż sama Ressursa mogłaby wybrać jednego z których zdolnych a poważnych u nas artystów i powierzyć mu władzę organizowania w danym razie koncertów, czy to na cel dobroczynny, czy li tylko dla własnéj towarzystwa przyjemności. Wszak ta ogromna liczba jéj członków, posiada rodziny, krewnych, co nie mając żadnego w ich codziennych rozrywkach udziału, przynajmniéj raz w miesiąc mogłyby uczęszczać tamże dla tak szlachetnéj zabawy, jaką by były koncerta z najznakomitszych dzieł muzykalnych składane. Dzień zaś jeden w tygodniu niechby był przeznaczony na rozmaite przygotowania do takowych. Niech Lwów stanie się nam przykładem, a przecież Warszawa szczyci się ze swojéj muzykalności, i słusznie po części. Dawniéj muzyka nie była tak powszechnie u nas rozwiniętą, jednak w tejże saméj Ressursie pamiętam, urządzano tygodniowe muzyczne wieczory, w których amatorowie łącznie z artystami, gorliwy udział brali. Zmarli Józef Cichocki i Jan Braun, byli głównemi motorami tych zebrań; od lat kilkunastu wszystko to ustało niestety! Jest to kwestja, nad którą warto istotnie się zastanowić; nieraz ją już w piśmie niniejszem poruszałem i teraz nawet nie wyczerpuję przedmiotu, lecz przedstawiam te kilka słów uwadze wszystkich naszych miłośników muzyki, niech każdy choć jednę cegiełkę ze swéj strony w tym celu przyłoży, a nie wątpię, że wkrótce cieszyć się wszyscy będziemy z budowy, co przyniesie wiele moralnego dla naszego społeczeństwa pożytku i rozkoszy. *M. K.*

DONIESIENIA.

SEKRETARZ DYREKCJI

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH

W KRAKOWIE,

Ma zaszczyt zawadomić szanownych panów artystów malarstwa i rzeźbiarstwa oraz rysunków architektonicznych, że wystawa dzieł sztuki przez towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych zarządzona, otwiera się w dniu 1ym lutego 1858 r. Dyrekcja ma nadzieję, że panowie artyści jak lat poprzednich tak i w tym roku wzbogacą płodami swemi wystawę, która z każdym rokiem staje się coraz okazalszą i obfitszą w znakomite utwory krajowego artyzmu. Uprasza zarazem sekretarz, aby osoby na wystawę dzieła swe przesyłające, raczyły takowe przed terminem otwarcia do Krakowa expedjować, czy to wprost pod jego adressem lub przez swych komissantów. Zawiadamia również, iż tylko do 1go kwietnia przyjmowane będą opóźnione przesyłki na wystawę roku 1858.— Kraków 23 listopada 1857 r.— Walery *Wielogłowski*. (Ner 479.—1).

Nakładem Xięgarni **H. NATANSONA** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 442 na 1ém piętrze, wyszła część 1sza tomu IIgo serji IIéj „Rozrywek dla młodocianego wieku.“ Dzieło zbiorowe, obejmujące: powieści, podróże, literaturę i rozmaitości, przez Sewerynę z Żochowskich Pruszakową. Cena prenumeraty na 5 tomów czyli poszytów 15, rs. 4 kop. 50. Prenumerować również można we wszystkich xięgarniach Warszawskich i na prowincji po tejże saméj cenie. W Królestwie z przesyłką pocztą rs. 5 kop. 25, do Cesarstwa w osobnych kopertach rs 6 kop. 25. (Ner 481.—1).

Józefa Ungra

KALENDARZ

WARSZAWSKI POPULARNO-NAUKOWY

na rok 1858,

Prenumeratorowie Kroniki lub innych pism perjodycznych, przesyłając na też pisma przedpłatę na rok 1858, za dołączonego rubla mogą otrzymać 2 exemplarze tegoż kalendarza, oddzielną przesyłką pocztową. (Ner 463. — 5.)

Z dniem 24tym listopada r. b., otworzyliśmy przy ulicy

Krakowskie-Przedmieście pod Nrem 415

XIĘGARNIĘ

i SKŁAD NUT MUZYCZNYCH

pod firmą

Gustawa GEBETHNER i Spółki.

Xięgarnia powyższa została zaopatrzoną w stosowny dobór dzieł polskich, francuzkich, niemieckich i innych bądź naukowych, bądź należących do literatury pięknéj, oraz w całkowity zbiór tak dawniejszych jako i najświeższych publikacji muzycznych. Obznajmieni dostatecznie z zawodem xięgarskim, pochlebiamy sobie, że z całą gotowością będziemy umieli zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom szanownéj publiczności i utrzymać nasz zakład na drodze ciągłego postępu:—Gustaw *Gebethner* i Robert *Wolff*.

(Ner 480.—1).

OGŁOSZENIE SPRZEDAŻY KONI

XIĄŻĄT SANGUSZKÓW.

Od dnia 16 (28) grudnia r. b. w Zasławiu w gubernji Wołyńskiéj, wystawione będą w stajni xiążęcéj na sprzedaż 30 klaczy stadnych starych i młodych stada Chrestowieckiego xiążąt Sanguszków. Między niemi są żrebne, po oryginalnych ogierach arabskich stajni Sławuckiéj.— Koniuszy stada Chrestowieckiego, F. *Swierczyński*. (Ner 474.—2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Borzysławski Ant. oby. z Szulmierzyc nr 1574, *Czajkowski* Stan. obyw. z Płocka nr 1326, *Domański* Edm. ob. z Jasieńca nr 584, *Grąbczewski* Adam oby. z Zglechowa nr 603, *Kożuchowski* Aug. obyw. z Dobrego nr 584, *Kozłowski* Lud. ob. z Podzamczów nr 601, *Kożuchowscy* Telesfor i Józef ob. z Brudzyna nr 601, *Korulski* Kazimierz oby. z Wyczerpy nr 625, *Kułakawski* Xaw. oby. z Karczmisk nr 634, *Lesiewski* Ant. oby. z Muchnic nr 580, *Łuszczewski* Józef oby. z Milewka nr 585, *Mtodecki* Stan. ob. z Gaworzyna nr 570, *Narbut* Benedykt sędzia pokoju z Kupisk nr 476, *Sokołowski* Edward ob. x Kołomyi nr 570, *Tymowski* Ign. ob. z Mąkolic nr 634, *Zajączkowski* Leon oby. z Chociszewa nr 625, *Muchrańska* Anna wdowa po kapitanie z Paryża nr 414, *Kalergi* hrabina z Paryża nr 415, *Łoś-Roszkowski* Juljusz dymis. porucz. z Paryża 634, *Natanson* Ignacy kup. z Berlina nr 1789, *Niemirycz* Krystyna oby. z Drezna nr 1344, *Trepka* Stan. ob. z Frankfurtu nad Menem nr 744, *Zieliński* Dominik adwokat z Berlina nr 486.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Ciechomski Wiktor ob. do Pułtuska, *Fijałkowski* Józef ob. do Pokrzywnicy, *Grabski* Wład. ob. do Jarochowa, *Leski* Gustaw ob. do Pułtuska, *Mieszkowski* Fran. ob. do Trzaski, *Manowski* Winc. oby. do Pszczonki, *Rzewuski* Jan ob. do Grzebownika, *Rostworowski* Joachim ob. do Brześcia Lit., *Skarbek* Karol hr. do Woli Drzazgowej, *Świdziński* Lud. oby. *Skarzyński* Rajmund oby. do Kątów, *Żeromski* Hen. ob. do Gawłowa.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 170, wyjechało 240.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

do dnia 27 Listopada 1857 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	
Żyta Korzec „ „ „ „	2	40	„ grycza. zwy. g.	—	
Pszenicy wyborowéj	4	80	„ „ drobnéj g.	—	
„ „ średniéj .	4	—	Słomy fura zwyczaj.	2	
Grochu polnego „ „	2	80	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	4	—	Kartofli korzec „ „ „	—	90
Gryki „ „ „ „ „ „	2	40	Okowita bez akcy. g.	—	
Jęczmienia „ „ „ „	2	80	Siana cetnar „ „ „	—	
Owsa „ „ „ „ „ „	1	65	Masła solonego funt	—	
Mąki pszennéj korzec	—	—	„ bez soli „	—	
Kaszy jaglannéj kor	—	—			

TEATR WIELKI. Dziś: *Tańce perskie.—Wesele w Ojcowie.* —Akt i część 2go i 4go aktu opery *Trubadur.*—Jutro: *Żydówka.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Estella.—Sy narzeczoną.—Ulicznik Warszawski.*

Przedstawienia **Obrazów Optycznych** w sali Towarzystwa Dobroczynności, dawane będą jeszcze do dnia 30go b. m.— W poniedziałek **nieodwołalnie ostatnie przedstawienie**

HOTEL EUROPEJSKI

dawniéj

GERLACHA

W WARSZAWIE

PRZY PLACU SASKIM I KRAKOWSKIEM-PRZEDMIEŚCIU

otwarty od 1 Stycznia 1857 roku.

Łóżek sto pięćdziesiąt.

Omnibus do przywożenia gości z kolei żelaznéj.

Karetki do jazdy miejskiéj.

Kąpiele w hotelu.

Woda wiślana na wszystkich piętrach.

Stół wspólny (*Table d'hôte*) o godzinie 3½.

Jedzenia *à la carte* o każdej godzinie dnia.

Wina francuzkie i węgierskie w najlepszym gatunku.

Usługa na sposób zagraniczny.

Ceny numerów stałe, **od kop. sr. 60 (złp. 4) do rsr. 4 (złp. 26 gr. 20).**

(Nr. 42. —53).

W drukarni J. Ungra. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) Listopada 1857 r. — Starszy cenzor. *F. Sobieszczański*.